

PRZEMYSŁAW STAWARZ  
(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)\*

## **Relacje państwo – Kościół w czasach stalinizmu (1948–1953) w świetle publikacji „Tygodnika Powszechnego” i „Trybuny Ludu”**

W niniejszym artykule chciałbym ukazać trudne i skomplikowane relacje pomiędzy Kościołem a ówczesną władzą komunistyczną w pierwszych latach po II wojnie światowej w świetle artykułów ukazujących się na łamach dwóch reprezentujących przeciwstawne strony organów prasowych – „Tygodnika Powszechnego” oraz „Trybuny Ludu”, organu partii rządzącej. Pisząc ten artykuł starałem się dokonywać doboru cytatów w taki sposób, aby mogły one możliwie w pełni oddać atmosferę panującą na łamach tychże periodyków w omawianym okresie. Istotną rolę w nawiązywaniu wzajemnych stosunków na linii państwo–Kościół odegrał również wówczas niewątpliwie nowy Prymas Polski Stefan Wyszyński, któremu przypadło kierować Kościołem w Polsce w okresie przełomowym dla narodu i państwa.

### **1. Trudne początki – rok 1948**

Koniec roku 1948 był szczególnie trudny dla Kościoła katolickiego w Polsce. Po okresie względnego optymizmu, związanego z zakończeniem wojny i zaprzestaniem eksterminacji duchowieństwa przez hitlerowskiego okupanta, zaczął się czas załamywania się wiary i nadziei na lepszą przyszłość dla środowisk katolickich. Już wybory do Sejmu Ustawodawczego, które odbyły się niespełna dwa lata wcześniej – 19 stycznia 1947 r., przyniosły bolesny zawód tym, którzy wierzyli, że dojdzie w nich do głosu – zgodnie z postanowieniami konferencji jałtańskiej – prawdziwa wola społeczeństwa. Wybory były wsparte terrorem, manipulacjami prawem wyborczym i fałszowaniem wyników głosowania. Zatem nic dziwnego, że zakończyły się ogłoszeniem zwycięstwa komunistów i ich sojuszników.

---

\* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 roku.

Często ofiarami ze strony nowo instalowanej władzy padali także duchowni. Już w listopadzie 1946 r. odbył się pierwszy proces pokazowy przeciwko ks. A. Jarkiewiczowi oskarżonemu o udział w „bandzie podziemnej”. Wina oskarżonego polegała na tym, że wygłosił modlitwę w intencji obrony Polski przed komunizmem oraz był autorem dwóch listów, skierowanych do ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki, w których informował o mordach dokonanych przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa na jego parafianach. W tym samym roku, w grudniu odbył się proces przeciwko ks. Bolesławowi Stefańskiemu, prefektowi szkoły, którego oskarżono o werbunek uczniów do zbrojnego podziemia. W obu tych sprawach zapadły wyroki śmierci<sup>1</sup>.

Kontynuowano także procesy w sprawach o tzw. faszyzację w ramach Polski sanacyjnej, ich ofiarą padł m.in. Kazimierz Świtalski, sanacyjny szef rządu. W styczniu 1948 r. zostali straceni przywódcy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, a dwa miesiące później skazano na kary śmierci członków Komendy Głównej Narodowych Sił Zbrojnych. Charakter pokazowy miał też proces Witolda Pileckiego, oskarżonego o kontakty z podziemiem. W. Pilecki był postacią bardzo znaną. Podczas okupacji udało mu się przedostać do Oświęcimia i stworzyć tam, w warunkach obozu koncentracyjnego, konspirację z polecenia Armii Krajowej. Władze komunistyczne skazały go na śmierć, a wyrok został wykonany. W maju 1948 r. doszło również do procesu Tadeusza Macińskiego i jego współpracowników ze Stronnictwa Narodowego. Zakończył się on licznymi wyrokami śmierci, bardzo często też taka właśnie kara była orzekana wobec członków organizacji – Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”<sup>2</sup>.

We wrześniu 1948 r. władze bezpieczeństwa zamknęły i zapieczętowały lokal redakcji „Tygodnika Warszawskiego” związanego z Kuria Metropolitalną Warszawską. Nowym władzom nie wystarczali rzeczywisci przeciwnicy. Zwraçały się przeciwko każdemu, kto uznany został za wroga potencjalnego, czyli niebezpiecznego w przyszłości. W takiej atmosferze po przeprowadzeniu czystek zarówno w zdominowanej Polskiej Partii Socjalistycznej jak i samej Polskiej Partii Robotniczej, doszło do zjednoczenia ruchu robotniczego i powołania w Polsce jednej marksistowsko-leninowskiej partii – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nastąpiło to na zjeździe zjednoczeniowym, zwołanym w dniach 15–21 grudnia 1948 r. Przewodniczącym Komitetu Centralnego został Bolesław Bierut. Partia objęła kierowniczą rolę w państwie i poddała swej kontroli niemalże wszystkie dziedziny życia zbiorowego, ale zarazem próbowała kontrolować świadomość obywateli. Celem, jaki sobie postawiła, była całkowita przebudowa ustroju społecznego, politycznego i gospodarczego oraz stworzenie w Polsce komunizmu, którego wzory czerpano ze Związku Radzieckiego. Ten niekorzyst-

---

<sup>1</sup> P. R a i n a, *Kardynał Wyszyński. Droga na Stolicę Prymasowską*, Warszawa 1993, s. 141.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

ny dla Polski rok 1948 nie oszczędził również polskiego Kościoła. Dnia 22 października 1948 r. zmarł w wieku 67 lat Prymas Polski kardynał August Hlond. Śmierć tego przewodnika narodu, cieszącego się autorytetem i zaufaniem społeczeństwa, była wielkim ciosem dla Kościoła<sup>3</sup>.

Niewątpliwie S. Wyszyński objął swój urząd po wybitnym człowieku, który całe życie poświęcił służbie ojczyźnie i Kościołowi. Jego odejście zdominowało więc tematykę artykułów na łamach prasy katolickiej z tego okresu, a zwłaszcza publikacje w „Tygodniku Powszechnym”, gdzie m.in. ukazał się artykuł ks. Jana Piwowarskiego poświęcony zmarłemu prymasowi pt. *Żaloba Kościoła w Polsce*<sup>4</sup>.

Bez wątpienia odszedł człowiek wybitny, którego zastąpienie w sytuacji politycznej rozgrywki o władzę pomiędzy blokiem komunistycznym a ówczesną opozycją nie było łatwe. Śmierć prymasa przypadła na bardzo niekorzystny moment dla Kościoła katolickiego w Polsce, kiedy komuniści przygotowywali się do walnej rozprawy z tym ostatnim ośrodkiem opozycji patriotycznej. A. Hlond nie pozostawił po sobie żadnego testamentu politycznego, a Episkopat i środowiska katolickie nie były jeszcze przygotowane na taką zmianę. Zaistniała sytuacja wymagała, aby nowy prymas był człowiekiem wielkiego ducha i odwagi. Kardynał A. Hlond zdobył się na wielki wysiłek i umierając już podyktował ks. dr. Antoniemu Baraniakowi, pełniącemu funkcję sekretarza kardynała, list do papieża Piusa XII, w którym zwraca się z prośbą o mianowanie Prymasem Polski ówczesnego biskupa lubelskiego S. Wyszyńskiego<sup>5</sup>. Oczywiście treść tego listu została utrzymana w tajemnicy. Papież w swojej decyzji nie był przecież zobligowany do postąpienia, przy desygnacji, zgodnie z prośbą umierającego. Wszystkich zatem nurtowało wówczas pytanie, kto zostanie następcą A. Hlonda. Na łamach prasy rozważano najróżniejsze kandydatury, Episkopat Polski składał się przecież z wielu znakomitych duszpasterzy posiadających wielki autorytet w społeczeństwie<sup>6</sup>. Warto tu wymienić chociażby arcybiskupa metropolitę krakowskiego księcia Adama Stefana Sapiehę, jedyne po śmierci prymasa polskiego kardynała. Księżę kardynał A.S. Sapieha posiadał przymioty, które predestynowały go do roli zwierzchnika Episkopatu. Jednak pewną przeszkodą był tu podeszły wiek kandydata, który liczył sobie wówczas 81 lat<sup>7</sup>. Dużym szcunkiem darzono także arcybiskupa metropolitę wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego czy też arcybiskupa metropolitę lwowskiego Eugeniusza Baziaka.

---

<sup>3</sup> *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956)*, red. B. Piec, Warszawa 2001, s. 7.

<sup>4</sup> J. Piwowarski, *Żaloba Kościoła w Polsce*, „Tygodnik Powszechny” 1948, R. IV, nr 44, s. 1.

<sup>5</sup> A. Micewski, *Stefan Kardynał Wyszyński (1901–1981)*, Warszawa 2000, s. 44.

<sup>6</sup> P. Jasienica, *W mieście śmierci zwyczajnym*, „Tygodnik Powszechny” 1948, R. IV, nr 49, s. 1.

<sup>7</sup> P. Raina, *op. cit.*, s. 149.

Poważnym kandydatem był również arcybiskup metropolita poznański Walenty Dymek<sup>8</sup>.

Ojciec Święty Pius XII ogłosił swoją decyzję na konsystorzu w Rzymie 12 listopada 1948 r. W tym dniu wypadało święto Pięciu Polskich Braci Męczenników, cztery dni później została podpisana bulla nominacyjna. Pod koniec grudnia 1948 r. powracający z Rzymu polscy biskupi przywieźli lista od papieża, który formalnie powiadamiał w nim nominata o decyzji. Nominat S. Wyszyński przyjął postanowienie z zaskoczeniem, a nawet przerażeniem. Kilkakrotnie wówczas odwiedzał kard. A.S. Sapiehę – seniora Episkopatu i próbował go przekonać, że funkcja ta przerasta jego siły. Prosił wręcz, aby papież rozważył cofnięcie swojej decyzji. Nie był to lęk, lecz obawa przed trudnościami, związanymi z powierzonym mu zdaniem. „Panu Bogu i Ojcu Świętemu się nie odmawia” – padła odpowiedź ze strony kard. A.S. Sapiehy, który dodał mu otuchy i wiary we własne siły. Jednocześnie zapewnił go o swojej pomocy i radzie. Reasumując – dnia 4 stycznia 1949 r. w Krakowie w obecności księcia A.S. Sapiehy biskup lubelski ks. S. Wyszyński wyraził całkowitą uległość i zgodę na każdą wolę Stolicy Apostolskiej<sup>9</sup>.

Nominacja nowego prymasa nie miała w żadnym wypadku charakteru przypadkowego, najwyraźniej była wynikiem dojrzałej decyzji. Jeszcze za życia A. Hlond zdawał sobie sprawę, że po jego ewentualnej śmierci, losy Kościoła katolickiego w Polsce w dużej mierze zależeć będą od tego, kto stanie na czele Episkopatu. Niewątpliwie przewidywał trudny okres dla Kościoła, a w takich okolicznościach niezbędny był człowiek młody i dynamiczny. Wybranie przez umiarkowanego prymasa na swojego następcę biskupa lubelskiego nie było zaskoczeniem dla jego najbliższych współpracowników. Wiedzieli oni jak wysoko A. Hlond cenił S. Wyszyńskiego, miał okazję poznać go bliżej w czasie pracy w Radzie Społecznej przy Prymasie Polski, a potem także jako biskupa lubelskiego. Z perspektywy późniejszych wydarzeń wybór ten okazał się jak najbardziej słuszny<sup>10</sup>.

Pierwsze informacje prasowe prezentujące sylwetkę nowo wybranego prymasa ukazały się w „Tygodniku Powszechnym”. Na łamach tej gazety ks. J. Piwowarczyk przedstawił najważniejsze wydarzenia z życia S. Wyszyńskiego<sup>11</sup>. Artykuł ów jest ciekawym dokumentem chwili, prezentował osobę papieskiego nominata w momencie obejmowania funkcji, na początku wielkiego dzieła, które zapewniło mu tytuł „Prymasa Tysiąclecia”. Nowy prymas ks. abp S. Wyszyński

---

<sup>8</sup> J. Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo 1948–1956*, Warszawa 2002, s. 18.

<sup>9</sup> P. Raina, *op. cit.*, s. 150.

<sup>10</sup> *Prymas Tysiąclecia, zarys życia i działalności*, „W Drodze” 1981, nr 8, s. 4.

<sup>11</sup> J. Piwowarczyk, *Nowy Prymas Polski*, „Tygodnik Powszechny” 1949, R. V, nr 2, s. 1.

przyszedł na świat w Zuzeli, powiat Ostrów Mazowiecka, 3 sierpnia 1901 r. Studia teologiczne zostały przez niego podjęte we Włocławku, gdzie w miejscowym seminarium duchownym uzyskał w 1924 r. święcenia kapłańskie<sup>12</sup>.

Zdaniem J. Piwowarczyka: „Już wtedy ujawnił głębsze zainteresowania naukowe, zwłaszcza w zakresie prawa i nauk społecznych. Kontynuował je na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie pod kierunkiem znanego socjologa Antoniego Szymańskiego, a następnie w Rzymie. Uwieńczeniem tych studiów był doktorat z prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju objął ks. prymas S. Wyszyński obowiązki profesora nauk społecznych w seminarium duchownym we Włocławku, a także z czasem z redakcją »Ateneum Kapłańskiego«, którym kierował w latach 1932–1938. W czasie wojny zagrożony aresztowaniem, pracował konspiracyjnie na Lubelszczyźnie, w Laskach i w Warszawie. Po wojnie został on mianowany rektorem seminarium duchownego, wydając i redagując jednocześnie tygodnik religijny »Ład Boży«. W dniu 4 marca 1946 r. został mianowany biskupem lubelskim. Sakrę biskupią otrzymał w dniu 12 maja 1946 r. Przypadła mu wówczas w udziale troska o Katolicki Uniwersytet Lubelski, który ma mu wiele do zawdzięczenia. W dniu 16 grudnia 1948 r. otrzymał nominację na arcybiskupa warszawskiego i gnieźnieńskiego»<sup>13</sup>.

Jest to w istocie sucha notatka, z której trudno byłoby wnioskować o źródłach geniuszu politycznego, wielkiego ducha i niezłomnego charakteru. Ma się wrażenie, że prymas przyszedł na świat już jako ukształtowany duchowny i naukowiec. Dopiero publikacje powstające po okresie, w którym S. Wyszyński „zapracował” już na tytuł Prymasa Tysiąclecia, sięgały głęboko do okresu dzieciństwa i wczesnej młodości późniejszego purpurata, a nie był to okres łatwy. Przyszedł on na świat w wielodzietnej rodzinie, jako drugie dziecko Stanisława i Julianny z domu Karp. W wieku 9 lat został osierocony przez matkę, z którą był bardzo związany<sup>14</sup>. Rodzina Wyszyńskich od pokoleń kultywowała głębokie tradycje religijne. Dziadek Stefana pochodził z Podlasia, gdzie katolicyzm był prześladowany z największą zaciekłością, za swoją zaś działalność w obronie unitów musiał opuścić strony rodzinne. W rezultacie nabył posiadłość rolną nad Liwcem w okolicach Łochowa, na terenie parafii Kamieńczyk. Tam wychowany został ojciec Stefana – Stanisław, który ze względu na swoje zainteresowania muzyczne oraz głęboką religijność został organistą. W tym charakterze pracował najpierw w Gałkówku pod Łodzią, w Prostyni nad Bugiem, wreszcie w Zuzeli, gdzie przyszedł na świat Stefan. W 1899 r. poślubił Juliannę Karp pochodzącą z Kamieńczyka. Z tego małżeństwa urodził się Stefan – jako drugie dziecko, pierwsza była córka Anastazja, po nim urodziły się jeszcze dwie dziewczynki:

<sup>12</sup> *Prymas Polski Kardynałem*, „Tygodnik Powszechny” 1952, R. VIII, nr 50, s. 1.

<sup>13</sup> J. Piwowarczyk, *op. cit.*, s. 1.

<sup>14</sup> Z. Kraszewski, S. Pyzel, *Prymas Tysiąclecia*, Warszawa 1987, s. 9.

Stanisława i Janina oraz syn Waclaw, który zmarł jednak w wieku 11 lat. Jak widać nie omijały domu państwa Wyszyńskich tragedie rodzinne, mały Stefan przeżył we wczesnym dzieciństwie śmierć najbliższych mu osób, siostry i brata<sup>15</sup>.

Rodzina, jak już zaznaczono, była na wskroś religijna i patriotyczna, sam prymas w taki oto sposób wspominał po latach atmosferę domu rodzinnego: „Ojciec mój z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a moja matka – do Ostrej Bramy. Razem się potem schodzili w nadburzańskiej wiosce, gdzie się urodziłem, i opowiadali wrażenia ze swoich pielgrzymek. Ja, mały brzdąc, podsłuchiwałem, co stamtąd przywozili. A przywozili bardzo dużo, bo oboje odznaczali się głęboką czcią i miłością do Matki Najświętszej i jeżeli co na ten temat ich różniło – wieczny dialog, która Matka Boża jest skuteczniejsza: czy ta, co w Ostrej świeci Bramie, czy ta, co Jasnej broni Częstochowy...” dalej zaś czytamy: „A w domu nad moim łóżkiem wisiały dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w owym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej. Zastanawiało mnie tylko, dlaczego jedna jest czarna, a druga – biała. To są najbardziej odległe wspomnienia z mojej przeszłości”<sup>16</sup>.

W świetle powyższych cytatów można zrozumieć późniejszą niezachwianą wiarę prymasa, nawet w sytuacji uwięzienia, prześladowań i osamotnienia, jakich przyszło mu doświadczyć w okresie, kiedy padł ofiarą szykan ze strony władz komunistycznych. Ważną szkołą życia dla przyszłego prymasa był okres okupacji hitlerowskiej. Wielokrotnie wówczas zdołał uniknąć aresztowania przez gestapo. W końcu jednak, w czasie pobytu w Domu Zakonnym Sióstr Urszulanek w Zakopanem, został zatrzymany w połowie października 1941 r. Jednak dzięki przytomności umysłu oraz pomocy tłumacza obecnego przy przesłuchaniu zwolniono go<sup>17</sup>.

Następnie, do 1942 r., przebywał na Lubelszczyźnie skąd przeniósł się do Zakładu dla Ociemniałych w Laskach, gdzie mieszkał przez dwa lata<sup>18</sup>. Z tym ostatnim miejscem pobytu oraz osobami tam pracującymi czuł się bardzo silnie związany<sup>19</sup>. Nader chętnie w związku z tym uczestniczył w uroczystościach

<sup>15</sup> A. Micewski, *op. cit.*, s. 14–15.

<sup>16</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 13.

<sup>17</sup> R. Kadziński, *Nieznany epizod z życia Ks. Prymasa Wyszyńskiego*, „Tygodnik Powszechny” 1981, R. XXXV, nr 37, s. 2.

<sup>18</sup> *Wspomnienie o Stefanie Kardynale Wyszyńskim*, red. A. Rastawicka, Kraków 2001, s. 72.

<sup>19</sup> S. Wyszyński, *Mirabilis Deus in Sanctis Suis!* Mowa wygłoszona na pogrzebie Matki Elżbiety Czackiej w Laskach 19 V 1961, „Tygodnik Powszechny” 1961, R. XV, nr 27, s. 1.

rocznicowych tej instytucji<sup>20</sup>. Zastanawiającą rzeczą jest także podobieństwo drogi życiowej dwóch wielkich prymasów A. Hlonda i S. Wyszyńskiego – obaj przyszli na świat w rodzinach wielodzietnych, jako drugie dzieci. Do tego w rodzinach średnio sytuowanych (z jednej strony ojciec urzędnik kolejowy, z drugiej organista). Wreszcie obaj studiowali na terenie Italii, obaj doświadczyli prześladowań ze strony systemów totalitarnych, A. Hlond ze strony hitleryzmu, a S. Wyszyński ze strony stalinizmu, obaj potrafili zwycięsko przejść tę próbę i wskazali „właściwą drogę swojej owczarni”. Na koniec wreszcie obaj mieli doświadczenia w redagowaniu prasy katolickiej. Być może prymas A. Hlond pisząc do papieża list z prośbą o mianowanie swoim następcą S. Wyszyńskiego, widział w nim odbicie siebie samego, tylko młodszego o 20 lat i stąd miał pewność, że podoła on nowym wyzwaniom, które niosła przyszłość.

Po objęciu swojej funkcji S. Wyszyński bezpośrednio zarządzał dwiema diecezjami: warszawską i gnieźnieńską, co wymagało wielkiego nakładu pracy<sup>21</sup>. Bardzo pomocni okazali się dawni współpracownicy kardynała A. Hlonda z Sekretariatu Prymasa Polski i Kurii Metropolitalnej. Sekretarzem nowego prymasa była ta sama osoba, która pełniła tę funkcję u boku jego poprzednika, czyli ks. Antoni Baraniak. Najbliższymi doradcami w sprawowaniu funkcji przewodniczącego Episkopatu byli bp Zygmunt Choromański i kardynał A.S. Sapięha<sup>22</sup>.

Najważniejszym problemem, który został postawiony przed nowym prymasem, było ułożenie stosunków państwo–Kościół. Było to tym trudniejsze, że stronie rządowej nie zależało na dialogu, ale na dominacji. Dlatego wypracowano specjalną strategię podczas pertraktacji z władzami komunistycznymi. Polegała ona m.in. na nie pozostawianiu w żadnym wypadku w defensywie, aby nie dać się zapędzić w trakcie rozmów w tzw. kozi róg. Można to było osiągnąć przede wszystkim przez unikanie kompromisów dotyczących istotnych zasad i przygotowywanie warunków sprzyjających ewentualnemu porozumieniu<sup>23</sup>. Z drugiej strony komuniści, chociaż byli u władzy i wszystko wskazywało na to, że władze tę utrzymają, nie byli jeszcze na tyle pewni siebie, aby od razu doprowadzić do konfrontacji. Środowisko partyjne było skłonne przystać na razie na prowadzenie przez Kościół działalności duszpasterskiej, chociaż niosło to ze sobą ryzyko nuczania i praktykowania zasad moralności chrześcijańskiej, co było nierozzerwalnie związane z istotną rolą Kościoła w życiu społecznym<sup>24</sup>. Dlatego, choć konfrontacja w grze o rząd dusz była nieunikniona, przesunęła się nieco w czasie – na rok 1949.

---

<sup>20</sup> S. W y s z y ń s k i, *Boża ekonomia Lasek. Z okazji 50-lecia Lasek*, „Tygodnik Powszechny” 1974, R. XXVIII, nr 20, s. 1.

<sup>21</sup> P. J a s i e n i c a, *Gniezno i Warszawa*, „Tygodnik Powszechny” 1949, R. V, nr 7, s. 1.

<sup>22</sup> J. Z a b ł o c k i, *op. cit.*, s. 165.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 169.

<sup>24</sup> P. R a i n a, *op. cit.*, s. 139.

## 2. Pierwsza konfrontacja 1949–1950

Zasadniczą troską prymasa od samego początku sprawowania funkcji było ułożenie poprawnych stosunków na linii państwo–Kościół. Miały one być w założeniu nowego zwierzchnika polskiego duchowieństwa oparte na zasadach partnerskich. Zupełnie jednak odmienne plany miały władze komunistyczne, które w sposób bezpośredni dążyły do osłabienia pozycji Kościoła, po rozprawieniu się z opozycją polityczną, największego konkurenta w walce o „rząd dusz”. Pierwszą próbą konfrontacji było oświadczenie wydane 14 marca 1949 r., przy okazji spotkania ministra administracji publicznej Władysława Wolskiego z biskupem Z. Choromańskim. Odbyte wówczas rozmowy dotyczyły uregulowania wzajemnych stosunków pomiędzy państwem a Kościołem. Minister W. Wolski w swoim wystąpieniu poddał ostrej krytyce hierarchię kościelną, wymienił m.in. nazwiska dwóch biskupów: ks. Czesława Kaczmarka z Kielc i ks. Stanisława Adamskiego z Katowic, którzy mieli rzekomo współpracować z okupantem hitlerowskim. Oświadczył także, że większość hierarchii kościelnej „popiera” i „usprawiedliwia” rewizjonistyczne poglądy wobec Ziemi Odzyskanych<sup>25</sup>.

Oszczercze zarzuty W. Wolskiego obrażały prymasa i Episkopat, a Kościół odniósł się do nich jednoznacznie w artykule, który został zamieszczony na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Wyjaśniono w nim, że zarzuty ministra W. Wolskiego wobec kleru i całej hierarchii kościelnej są niesprawiedliwe. Ponadto stwierdzono, że przy odrobinie dobrej woli i chęci uda się usunąć ówczesne zadrażnienia i znaleźć trwale podstawy prawne regulacji stosunków pomiędzy państwem a Kościołem. Można było wywnioskować, że ataki W. Wolskiego na Episkopat bardzo uraziły środowiska katolickie i wytworzyły napiętą atmosferę w całym kraju, która mogła doprowadzić do otwartego buntu. Jednak S. Wyszyński czuł na sobie brzemień odpowiedzialności, za sytuację Kościoła w Polsce wzywał zatem do zachowania spokoju, aby nie dać się sprowokować<sup>26</sup>.

Pozycja prymasa S. Wyszyńskiego i Kościoła w Polsce ponownie uległa zachwianiu w sytuacji, kiedy papież Pius XII wydał 13 lipca 1949 r. dekret opublikowany w „Acta Apostolicae Sedis”, w którym groził ekskomuniką wszystkim katolikom, którzy dobrowolnie i świadomie popierali lub należeli do partii komunistycznej oraz czytali i rozpowszechniali propagandę komunistyczną<sup>27</sup>. W Polsce dekret lipcowy poważnie skomplikował sytuację katolików, dla których jakakolwiek praca na rzecz państwa komunistycznego równałaby się teraz

<sup>25</sup> A. Starowieyska-Morstinowa, *PAX. Stosunek Kościoła do Państwa*, „Tygodnik Powszechny” 1949, R. V, nr 7, s. 1.

<sup>26</sup> J. Turowicz, *O socjalistycznym realizmie i politycznym katolicyzmie*, „Tygodnik Powszechny” 1949, R. V, nr 7, s. 2.

<sup>27</sup> *Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania*, „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 215, s. 1.



z zerwaniem z wyznaniem katolickim. Powszechna była przecież świadomość, że panujący po 1945 r. ustrój został narzucony siłą.

Rząd warszawski zdecydowanie zareagował na orędzie papieża publikując artykuły w „Trybunie Ludu” ostro atakujące stanowisko Watykanu. W „Trybunie Ludu” z 2 września 1949 r. opublikowano pełną treść uchwały Rady Ministrów, która gwarantowała wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania<sup>28</sup>. Bardzo ostro zaatakowano na łamach „Trybuny Ludu” stanowisko Watykanu w artykule z 8 sierpnia 1949 r. zatytułowanym *Wzmożoną pracą odpowie naród polski na prowokacyjną uchwałę Watykanu*. Można było w nim przeczytać m.in.: „W całym kraju odbywają się zebrania, na których delegaci wszystkich warstw społecznych – chłopci, robotnicy, pracownicy nauki, członkowie Rad Narodowych dają wyraz swojemu oburzeniu, jakie wywołała ostatnia uchwała Watykanu. Zebrani stoją na gruncie oświadczeń Rządu RP w sprawie stosunku między Kościołem i Państwem. W uchwalonych rezolucjach odpowiadają oni na uchwałę Watykanu zapowiedziami wzmożonej pracy na wszystkich odcinkach”<sup>29</sup>. Choć wiele artykułów i paragrafów w akcie rządu od samego początku pozostawało martwą literą, dało to jednak władzy możliwość nagłośnienia sprawy oraz narażenia nowo wybranego prymasa wraz z całym Episkopatem na utratę zaufania i autorytetu wśród społeczeństwa.

Wina za napięcie we wzajemnych stosunkach była zrzucana przez propagandę komunistyczną wyłącznie na kierownictwo Episkopatu, rzekomo odpowiedzialne za uległość „proniemieckim” tendencjom Watykanu i brak troski o interesy narodu polskiego<sup>30</sup>. Jakkolwiek bezpośrednim adresatem tych oskarżeń nie był nowy Prymas Polski, to jednak pośrednio sugerowano związek pomiędzy objęciem przez niego urzędu a nasileniem się w Kościele polskim negatywnych zjawisk, które niepokoiły rząd i zmuszały go do publicznych wystąpień przeciwko polityce wyższego kleru<sup>31</sup>.

Choć rząd wielokrotnie deklarował gotowość do podjęcia rozmów z hierarchami, to deklaracje te nie wychodziły poza bardzo ogólną formułę. Episkopat nie otrzymał żadnej odpowiedzi na swoją propozycję utworzenia Komisji Mieszanej, którą przedstawiono rządowi w listopadzie 1948 r. Jednak w dniu 27 lipca 1949 r. sprawa ta została postawiona w zupełnie innym świetle. Mianowicie wraz z butnym oświadczeniem rządu, potępiającym dekret watykańskiej kongregacji jako akt ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski Ludowej, prasa ogłosiła, że polskie władze państwowe zgadzają się na propozycję Episkopatu dotyczącą

<sup>28</sup> „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 250, s. 3.

<sup>29</sup> *Wzmożoną pracą odpowie naród polski na prowokacyjną uchwałę Watykanu*, „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 216, s. 1.

<sup>30</sup> *Watykan uczynił z wiary oręż walki w interesie imperializmu*, „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 212, s. 1.

<sup>31</sup> *Oś Waszyngton–Watykan*, „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 217, s. 3.

utworzenia Komisji Mieszanej<sup>32</sup>. Władzom chodziło o stworzenie forum, na którym można by na bieżąco obserwować reakcje hierarchii na kolejne posunięcia restrykcyjne, aby następnie wymusić oczekiwane ustępstwa.

Pierwsze spotkanie Komisji Mieszanej odbyło się 5 sierpnia 1949 r., a drugie tydzień później. Episkopat był reprezentowany przez biskupa Z. Choromańskiego jako sekretarza, a także przez biskupa Michała Klepacza, ordynariusza łódzkiego, i biskupa Tadeusza Zakrzewskiego, ordynariusza płockiego. Natomiast stronę rządową reprezentowali: minister administracji publicznej W. Wolski, poseł Franciszek Mazur, kierownik wydziału organizacyjnego KC PZPR i wiceminister obrony narodowej Edward Ochab. Częstotliwość spotkań zwłaszcza w pierwszej fazie, była duża, ogółem do grudnia 1949 r. spotkano się co najmniej dziesięć razy. Po 19 grudnia 1949 r. doszło w spotkaniach komisji do dłuższej przerwy i obrady zostały wznowione dopiero w marcu 1950 r.

Od początku sprawowania władzy partia komunistyczna dążyła do laicyzacji społeczeństwa i rozbicia Kościoła od wewnątrz. W zadaniach zleczonych Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego pojawiały się wytyczne, aby wyselekcjonować przydatne na wiecach osoby, które mogłyby wygłaszać deklaracje popierające politykę rządu w stosunku do Kościoła. Stąd w zakres „rozpracowania kleru” aparat bezpieczeństwa włączył także działania zmierzające do zebrania grupy księży dyspozycyjnych wobec władz, gotowych do wystąpień prorządowych, czyli załączka przyszłego ruchu „księży – patriotów”. Takich księży należało szukać na marginesie duchowieństwa, o skrajnie lewicowych poglądach, i ta właśnie grupa była zasadniczym źródłem naboru współpracowników funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Byli wśród nich kapłani znajdujący się w jawnym bądź też utajonym konflikcie ze swoimi kościelnymi przełożonymi lub pielęgnujący w sobie dawne urazy wobec hierarchii. Nie można także zapomnieć, że często trafiały do tej grupy ofiary szantażu. Powszechnie za brak współpracy grożono uwięzieniem. Dotyczyło to zwłaszcza tych duchownych, którzy mieli jakiegokolwiek kontakty z podziemiem lub można było im przypisać popełnienie przestępstwa<sup>33</sup>.

Wkrótce doszło do kolejnych ważnych wydarzeń, a mianowicie w dniu 1 września 1949 r. powołano Komisję Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – organizacji kombatanckiej. Miała ona roztoczyć „opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy”<sup>34</sup>. Właśnie w niej znaleźli się duchowni o słabym charakterze, przekupni i gotowi służyć interesom komunistycznego rządu – tzw. księża – patrioci. Sze-

---

<sup>32</sup> *Nie dopuścimy do podziału na wierzących i niewierzących*, „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 212, s. 3.

<sup>33</sup> P. R a i n a, *op. cit.*, s. 180.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

roko „Trybuna Ludu” opisuje wizytę owych księży u prezydenta – Bolesława Bieruta<sup>35</sup>. W przemówieniu wygłoszonym na zakończenie spotkania B. Bierut stwierdził: „Chciałbym podziękować wszystkim obecnym tutaj kapłanom, że podzielili się ze mną i obywatelem premierem swoimi kłopotami, mówili nam o trudnościach swoich, których niewątpliwie jest wiele i o których na pewno nie zawsze wiemy. Będziemy starali się przychodzić z pomocą duchownym tam, gdzie będą odczuwali potrzebę tej pomocy. Co jednak jest przyczyną tych rozdrażnień i trudności, które w terenie bardzo często stwarzają nastroje wzajemnej nieufności między przedstawicielami władzy i przedstawicielami duchowieństwa? Sądzę, że przyczyną jest to, że istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu. Rząd stoi na stanowisku, że trzeba służyć interesom tych, którzy Polskę dźwigają, interesom ludu pracującego. Na tym polega cała polityka Rządu. Widzimy to w zarządzeniach, które mają na celu rozszerzyć możliwość wzrostu kulturalnego i stopniowego wzrostu dobrobytu materialnego tych właśnie, przeważających w naszym narodzie, ludzi pracy”<sup>36</sup>. W dalszej części przemówienia B. Bierut zaatakował bezpośrednio Episkopat stwierdzając: „Część kleru usiłuje świątynie upolitycznić, zaczyna przekształcać ambony w pewnego rodzaju trybuny polityczne. Czy tak być powinno? Jako Rząd Ludowy nie żądamy tego, by księża głosili z ambon świątyni propagandowe przemówienia na rzecz władzy. Ale czy Rząd może tolerować taki stan rzeczy, kiedy świątynia zamieniona jest w miejsce walki z Rządem? Tego nie może rząd tolerować i tego nie będzie tolerował. Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wyzyskiwana przez sfanatyzowanych, zaciętrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społecznego nie podoba, do walki z tym kierunkiem. Rząd tylko tego żąda od duchownych, aby nie prowadzili wrogiej dla rządu, dla Państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele. Walka z władzą ludową dziwi i oburza bardzo wielu wierzących...”<sup>37</sup>

Kolejnym obiektem ataku stała się charytatywna organizacja kościelna – Caritas. Założona została ona z inicjatywy i dzięki pomocy materialnej Ligi Katolickiej, działającej w USA. Kościelnym zwierzchnikiem Caritasu był abp A.S. Sapieha. Instytucja ta miała swoje oddziały we wszystkich diecezjach w Polsce. Jak podał P. Raina: „organizacja ta udzielała pomocy osobom w podeszłym wieku – ponad 100 tys., najbiedniejszym rodzinom – ok. 130 tys. osób...”<sup>38</sup>

<sup>35</sup> *Księga uczestnicy Zjazdu Bojowników o Wolność i Demokrację u Prezydenta RP*, „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 250, s. 3.

<sup>36</sup> *Trzeba usuwać przeszkody utrudniające porozumienie Państwa i Kościoła*, „Trybuna Ludu” 1949, R. II, nr 250, s. 3.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> P. R a i n a, *op. cit.*, s. 180.

Caritas cieszył się dużą popularnością wśród ludności i z tego też powodu rząd zdecydował się na podjęcie z nim walki. Początków sporu z rządem o nadzór nad Caritasem można doszukać się jeszcze w 1947 r. Administracja rządowa domagała się od Kościoła, aby Caritas podlegał także, tak jak wszystkie stowarzyszenia, określonym rygorom prawnym, takim jak chociażby rejestracja. Natomiast władze kościelne od samego początku stały na stanowisku, że organizacja ta podlega tylko prawu kanonicznemu. Konflikt stopniowo narastał, a działalność wspomnianej instytucji podlegała ciągłym ograniczeniom i szykanom ze strony administracji państwowej. Instytucje państwowe starały się, wynajdując najróżniejsze preteksty, przejmować majątek Caritasu. Było to powszechne zwłaszcza na obszarze Ziemi Odzyskanych. Lokalne organy administracji odmawiały wydawania zezwoleń na prowadzenie zbiorów publicznych pieniędzy. Próbowaly także uzyskać wgląd w księgi finansowe instytucji. Pierwszym oddziałem Caritasu, który został zlikwidowany, był oddział wrocławski. Na polecenie władz 14 października 1949 r. Najwyższa Izba Kontroli podjęła akcję kontroli finansów w siedzibie Caritasu we Wrocławiu<sup>39</sup>. Spowodowało to ostrą reakcję miejscowej kurii, która powołała się na brak uprawnień Najwyższej Izby Kontroli do kontrolowania instytucji kościelnych i dopiero groźba wezwania milicji spowodowała zaniechanie oporu. Chcąc uniknąć dalszych napięć we wzajemnych stosunkach, Episkopat przedstawił rządowi propozycję utworzenia mieszanej komisji kościelno-rządowej, która miałaby zająć się przeprowadzeniem inspekcji w Caritasie. Ta koncepcja nie zyskała jednak akceptacji, ponieważ Biuro Polityczne KC PZPR podjęło już decyzję o bezpośredniej rozprawie z Caritasem i jego likwidacji<sup>40</sup>.

Z polecenia władz państwowych w dniu 23 stycznia 1950 r. przeprowadzono w całym kraju kontrole i rewizje siedzib Caritasu. Oficjalnym pretekstem miało być nadużywanie przez biskupów funduszy tej organizacji<sup>41</sup>. Jednocześnie na podstawie wspólnego zarządzenia wydanego przez ministerstwa: Pracy i Opieki Społecznej, Oświaty oraz Administracji Publicznej powołano przymusowy zarząd komisaryczny zrzeszenia Caritas w następującym składzie: przewodniczący – ks. Antoni Lemperty, członkowie – poseł Jan Frankowski, Andrzej Micewski (publicysta), proboszcz Stanisław Skórski, Wanda Tuczemska, Stanisław Rostworowski, ks. Ludwik Zaleski, Seweryn Dolański, prof. Leon Halban, ks. dr Stanisław Krynicki, Paweł Jasienica (publicysta)<sup>42</sup>. W odpowiedzi na ustanowienie dnia 23 stycznia 1950 r. przymusowego zarządu prezes krajowej centrali Caritasu kardynał A.S. Sapięha wysłał 24 stycznia telegram do prezydenta

---

<sup>39</sup> *Księża-patrioci witają decyzję Rządu zmierzającą do uzdrowienia pracy „Caritasu”*, „Trybuna Ludu” 1950, R. III, nr 26, s. 2.

<sup>40</sup> J. Z a b ł o c k i, *op. cit.*, s. 78–79.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>42</sup> *Księża-patrioci witają decyzję...*, s. 2.

B. Bieruta, w którym zaprotestował wobec tego posunięcia władz. Jednak sprzeciw ów pozostał bez echa<sup>43</sup>.

Dla zaakcentowania swojego stanowiska w tej sprawie 30 stycznia cały Episkopat Polski zebrał się demonstracyjnie w siedzibie metropolity krakowskiego, aby naradzić się, jak ustosunkować się do represji dotyczących Caritasu. Członkowie tego gremium nigdy dotąd nie byli tak zgodni i jednomyślni jak w Krakowie. Rząd natomiast nie szczędził im krytyki głoszonej za pośrednictwem komunistycznej prasy. Oficjalny organ, jakim była „Trybuna Ludu”, zamieścił obszernie artykuły, które informowały o rzekomych nadużyciach w dysponowaniu funduszami Caritasu. W artykule zatytułowanym *Sprawa Caritasu* redaktor „Trybuny Ludu” pisał m.in.: „To co ujawniła kontrola przeprowadzona przez władze państwowe w »Caritasie«, musi wstrząsnąć sumieniem każdego uczciwego człowieka. Instytucja filantropijna, powołana do niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, czerpiąca swe fundusze z środków z ofiarności publicznej, hojnie wspierana od szeregu lat przez państwo ludowe milionowymi subwencjami – w ohydny sposób nadużyła pokładanego w niej zaufania. Pieniądze i dary, przeznaczone dla najbiedniejszych, przekazywane były często i hojnie osobom najzupełniej niepowołanym”<sup>44</sup>. Anonimowy autor jednego z zamieszczonych w „Trybunie Ludu” artykułów pisał o „wielomilionowych nadużyciach zarządu diecezjalnego Caritasu w Łodzi”<sup>45</sup>. W dalszej części publikacji poinformowano, że „w toku dokonanej kontroli stwierdzono, że w 1947 r. były dyrektor Caritasu łódzkiej diecezji, ks. kanonik Nowicki sprzedał na wolny rynek nie przychodując sum do kasy Caritasu 3132 kg kawy ziarnistej, przeznaczonej przez ofiarodawców dla najbiedniejszych. Poza tym ks. kanonik Nowicki w ten sam sposób sprzedał na wolny rynek duże transporty medykamentów, wartości kilku milionów złotych...”<sup>46</sup> W kolejnym numerze „Trybuny Ludu” poinformowano o tym, że „księża – patrioci potępią nadużycia dotychczasowych władz Caritasu”<sup>47</sup>.

Cała akcja była doskonale zaplanowana i miała zmasowany charakter, a jej głównym celem był Episkopat i, pośrednio, także nowy Prymas Polski. Choć sam S. Wyszyński w dotychczasowych artykułach prasowych był mało widoczny, to jednak jako głowa Kościoła polskiego kierował i wpływał w owym czasie na decyzje i stanowisko Episkopatu. Prymas był zapewne świadom, że w tych dramatycznych miesiącach na początku 1950 r. ważyły się losy Kościoła w rządzonej przez komunistów Polsce i że zależą one w znacznej mierze od jego osobistej postawy i zdolności do znalezienia wyjścia z powstałej sytuacji.

---

<sup>43</sup> J. Zabłocki, *op. cit.*, s. 182.

<sup>44</sup> *Sprawa Caritasu*, „Trybuna Ludu” 1950, R. III, nr 24, s. 1.

<sup>45</sup> *Kontrola oddziałów i placówek „Caritas”*, „Trybuna Ludu” 1950, R. III, nr 28, s. 1.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> *Księża potępią nadużycia władz „Caritasu”*, „Trybuna Ludu” 1950, R. III, nr 25, s. 2.

Konflikt wokół Caritasu wytworzył w stosunkach państwo – Kościół głęboki impas, co doprowadziło do zawieszenia prac w ramach Komisji Mieszanej. Po raz ostatni, jeszcze przed sprawą Caritasu, zebrała się ona 19 grudnia 1949 r. Przekonanie biskupów do tego, aby wznowić negocjacje stało się w zaistniałej sytuacji bardzo trudne. Cała ta sprawa dobitnie wykazała, że strona rządowa jest partnerem nielojalnym i niewiarygodnym. Zawieranie zatem z nim jakichkolwiek układów najwyraźniej miało się z celem. W efekcie bardzo ucierpiała pozycja ugodowo nastawionych biskupów, którzy uważali, że mimo wszystko należy dążyć do porozumienia. Co ciekawe, stanowisko to było podzielane przez S. Wyszyńskiego, który był popierany w tym względzie przez dwóch biskupów: Z. Choromańskiego, sekretarza Episkopatu, oraz M. Klepacza, ordynariusza łódzkiego. W wyjściu z impasu wyraźnie dopomogło spotkanie tego ostatniego z pułkownik Julią Brystygierową, która pełniła funkcję dyrektora V Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Inicjatorem tych rozmów była strona rządowa, a do spotkania doszło w siedzibie parafii wilanowskiej 6 marca 1950 r. Utorowało ono drogę dalszym rozmowom<sup>48</sup>. Wznawiając jednak w marcu kontakty ze stroną kościelną kierownictwo PZPR nie zamierzało rezygnować ze swego głównego celu, jakim było podporządkowanie Kościoła państwu. Mogło się to dokonać w sposób definitywny i nieodwołalny przez przyjęcie za pozwoleniem Episkopatu, a nawet i bez niego – aktu prawnego, który w duchu rozwiązań zastosowanych w ZSRR uzależniłby nominację księży i ich prace od decyzji urzędników państwowych. Takie rozwiązanie byłoby ukoronowaniem dotychczasowych zabiegów władz komunistycznych. Jak pisał J. Zabłocki: „w tym celu rozpatrzono na posiedzeniu sekretariatu KC 23 marca 1950 roku projekt ustawy, która uzależniałaby usuwanie i obsadzanie księży na probostwach od zgody władz administracyjnych. Rozwiązanie to miało być w odpowiednim czasie zaproponowane na forum Komisji Mieszanej przygotowującej porozumienie. Lecz ze względów faktycznych sprawy tej zdecydowano jeszcze nie stawiać...”<sup>49</sup>

Zdecydowano się natomiast na przejęcie przez państwo dóbr kościelnych i stworzenie Funduszu Kościelnego. Miała to być likwidacja przywilejów hierarchii kościelnej poprzez pozbawienie jej bazy materialnej dla rzekomej działalności antypaństwowej. Równocześnie propaganda rządowa głosiła, że Fundusz Kościelny tworzy się dla zaspokojenia potrzeb odbudowy kościołów, a także dla „wzmocnienia bazy materialnej Caritas”. Już 6 marca 1950 r. dokonano w całym kraju faktycznego przejęcia kościelnych nieruchomości ziemskich. Dopiero 10 marca przedstawiono projekt odpowiedniej ustawy, a 20 marca 1950 r. w nadzwyczaj szybkim tempie została uchwalona.

---

<sup>48</sup> J. Zabłocki, *op. cit.*, s. 88.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 89.

Ustawa o przejęciu dóbr „martwej ręki” i stworzenie Funduszu Kościelnego pozwoliły państwu przejąć nieruchomości związków wyznaniowych. Zostały jednak utrzymane w mocy przepisy dekretu o „reformie rolnej”, ponieważ nie podlegały tym przepisom nieruchomości mające do 50 ha, a w Polsce Zachodniej – 100 ha, stanowiące gospodarstwa rolne proboszczów. W wyniku wejścia w życie tej ustawy w posiadaniu Kościoła katolickiego, który przed wojną w tych samych granicach dysponował ok. 380 tys. ha gruntów ornych i lasów, pozostało zaledwie 37 tys. ha<sup>50</sup>. Sprawa ta jednak nie znalazła szerszego komentarza zarówno na łamach prasy rządowej, jak i katolickiej. Milczenie redakcji „Trybuny Ludu” wynikało zapewne z obawy, aby poprzez zbyt nagłośnienie faktu, że po raz kolejny odbiera się coś Kościołowi przypadkiem nie wywołać odruchów współczucia czy solidarności. Natomiast prasa katolicka podążała w tym względzie za opiniami środowisk inteligencji katolickiej, która uważała, że posiadanie ziemi przez Kościół było wyrazem feudalnego zacofania.

Strona rządowa przewidywała, że w ostatniej fazie rokowań sprawa powyższa stanie się głównym punktem sporu, jako że współdecydowanie Funduszem Kościelnym będzie dla egzystencji Kościoła pozbawionego „dóbr martwej ręki” sprawą pierwszorzędnej wagi. Momentem przełomowym w rozmowach nad porozumieniem było spotkanie bp. Z Choromańskiego z ministrem W. Wolskim i posłem F. Mazurem (PZPR). Podczas tych rozmów, które odbyły się 24 marca 1950 r., bp Z. Choromański podjął w imieniu Episkopatu decyzję o tym, że do podpisania porozumienia jednak dojdzie. Trzeba przy tym zauważyć, że sekretarz Episkopatu nie podejmował dotychczas żadnych decyzji bez porozumienia z Prymasem Polski, zatem zapewne i w tym wypadku było to wcześniej przedyskutowane<sup>51</sup>.

Umiejętności dyplomatyczne strony kościelnej i zapewne samego S. Wyszyńskiego spowodowały, że dzięki pominięciu kwestii Funduszu Kościelnego główny negocjator ze strony Episkopatu przebrnął przez ostatnią z pułapek zastawionych na Kościół. Doszło więc w dniu 14 kwietnia 1950 r. do historycznego porozumienia pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem Polski<sup>52</sup>.

Również „Trybuna Ludu” zamieściła w dwa dni później informację o podpisaniu porozumienia, oczywiście ze stosownym komentarzem: „w celu zapewnienia Narodowi, Polsce Ludowej i jej obywatelom najlepszych warunków rozwoju oraz możliwości wszechstronnej i spokojnej pracy Rząd Rzeczypospolitej, który stoi na stanowisku wolności religijnej oraz Episkopat Polski, mający na wzglę-

---

<sup>50</sup> J. Z a b ł o c k i, *op. cit.*, s. 90.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>52</sup> *Podpisanie porozumienia między przedstawicielami Rządu RP i Episkopatu*, „Trybuna Ludu” 1950, R. II, nr 104, s. 1.

dzie dobro Kościoła i współczesną polską rację stanu prawnie uregulowały wzajemne stosunki...<sup>53</sup>

Oczywiście, także „Tygodnik Powszechny” odniósł się do powyższych wydarzeń, a na jego łamach ukazał się artykuł Jerzego Turowicza: *Porozumienie*, w którym w następujący sposób komentowano wydarzenie: „znaczenie tego faktu zmierzyć można należycie, jeśli, m.in. respektowane będą przez obie strony postanowienia, pod którymi strony złożyły podpisy, a także znaleźć wspólną płaszczyznę do kompromisu i dalszych uzgodnień...<sup>54</sup>

Zawarcie formalnej umowy pomiędzy stronami należy rozpatrywać w kategoriach kompromisu. Komuniści nie czuli się jeszcze wówczas na tyle silni, aby przystąpić do bezwzględnego ataku na Kościół w celu jego unicestwienia, musieli się zatem zadowolić jedynie osłabieniem jego podstaw materialnych. Natomiast strona kościelna – w wyniku tych przetargów – zdołała uzyskać formalną podstawę, na którą mogła się powoływać w sytuacji nacisków ze strony władzy państwowej. Wreszcie istniał sygnowany przez władze akt prawny, który gwarantował Kościołowi pełną autonomię. Niewątpliwie prymas S. Wyszyński odniósł tu sukces polityczny, odsuwając na pewien czas groźbę uzależnienia Kościoła od władz komunistycznych.

### 3. W obronie Kościoła 1951–1953

Zawarcie porozumienia kwietniowego bardzo wyraźnie wpłynęło na ton oficjalnych komunikatów wydawanych przez Episkopat. Ważnym elementem polityki wyższej hierarchii stało się utrzymanie jedności w łonie samego duchowieństwa. Także działalność duszpasterska spotykała się z oporem ze strony władz komunistycznych, które od samego początku starały się obchodzić postanowienia umowy. Było to widoczne chociażby w sprawie lekcji religii i stale pojawiających się szykan ze strony władz komunistycznych. Począwszy jednak od października 1950 r., te – z pozoru drobne – zadrażnienia przybrały na sile. Ważnym sygnałem zmiany stanowiska władz było wystąpienie szefa Urzędu do Spraw Wyznań Antoniego Bidy, który wręcz oskarżył biskupów polskich o wrogość wobec Polski Ludowej, przejawiającą się także w nieuznawaniu granicy zachodniej poprzez powstrzymywanie się Kościoła od mianowania nowych biskupów na obszarze Ziemi Odzyskanych. Zmusiło to prymasa do podjęcia polemiki z takim stanowiskiem, która została zaprezentowana na łamach „Tygodnika Powszechnego”, w postaci wywiadu przeprowadzonego przez J. Turowicza. Prymas Polski S. Wyszyński stwierdził m.in.: „Nie jest rzeczą księży biskupów, jako przedstawicieli Kościoła, wydawać deklaracje i przemawiać na wiecach. To należy do

---

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> J. Turowicz, *Porozumienie*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 23, s. 1.



dypłomatów i polityków. Natomiast katolicy jako członkowie społeczności państwowej, mają obowiązek – obrony praw Polski do Ziemi Zachodnich<sup>55</sup>. Podejmowane naciski władz na kręgi kościelne zaowocowały chociażby poparciem biskupów polskich dla Apelu Sztokholmskiego, a także wydaniem stosownej deklaracji popierającej obrady II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Kościół ponownie został zaatakowany w oficjalnym wystąpieniu 28 stycznia 1951 r., kiedy to przedstawiciel rządu stwierdził, że zlikwidowany został „stan tymczasowości na Ziemach Odzyskanych”<sup>56</sup>. Za tym eufemistycznym stwierdzeniem kryło się odsunięcie od kierowania powierzonymi diecezjami tymczasowych administratorów, których wyznaczył jeszcze prymas A. Hlond. To posunięcie dotyczyło administratorów apostolskich w Olsztynie, Gdańsku, Gorzowie, Opolu i Wrocławiu. Aby nie dopuścić do rozłamu, prymas S. Wyszyński musiał w obliczu faktów dokonanych uznać wybór dokonany przez kapituły katedralne pod naciskiem władz komunistycznych. Aby uzyskać akceptację dla swojej decyzji, w kwietniu 1951 r. Prymas Polski udał się do Watykanu. Jednak Pius XII nie wyraził zgody na wspomniane zmiany i w rezultacie nominował dotychczasowych administratorów apostolskich działających na terenie pięciu nowych diecezji na Ziemach Odzyskanych na biskupów tytularnych<sup>57</sup>.

Po powrocie do kraju S. Wyszyński spotkał się 12 maja 1951 r. z prezydentem B. Bierutem w celu uzyskania poparcia ze strony władz państwowych dla objęcia przez nowych biskupów ich diecezji. Władze komunistyczne odrzuciły jednak jakiegokolwiek półśrodki, domagając się mianowania w tych diecezjach biskupów ordynariuszy<sup>58</sup>. Ponownie została rozpętana nagonka antykościelna, powszechnie oskarżano Episkopat o brak zdecydowanego stanowiska w tej sprawie. Jednocześnie sięgnięto po bardziej radykalne środki przy rozprawie z duchowieństwem, powszechnie stały się oskarżenia o działalność antypaństwową i masowe aresztowania. W rezultacie u schyłku 1951 r. w więzieniach przebywało ok. 900 duchownych. Dla przeciwdziałania tej kampanii S. Wyszyński w lipcu i październiku 1951 r. odbył dwie wizyty duszpasterskie na Ziemach Odzyskanych, gdzie starał się wyjaśniać stanowisko Watykanu i łagodzić zadrżnienia w tej sprawie, aby nie dopuścić do rozłamu<sup>59</sup>. Strona rządowa przedstawiała brak decyzji prymasa w tej kwestii jako wyraz jego złej woli. Nie brano zupełnie pod uwagę norm prawa kanonicznego, według których nominacje na wyższe stanowiska kościelne oraz zmiany w strukturze administracyjnej diecezji były możliwe tylko za zgodą papieża.

<sup>55</sup> *Od Ziemi Lubuskiej po Nysę*. Rozmowa red. Jerzego Turowicza z Prymasem Polski, „Tygodnik Powszechny” 1951, R. VII, nr 50, s. 1.

<sup>56</sup> A. Micewski, *op. cit.*, s. 69.

<sup>57</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1990*, Warszawa 1992, s. 207.

<sup>58</sup> J. Zabłocki, *op. cit.*, s. 116.

<sup>59</sup> W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 207.

Do uderzenia w Kościół wykorzystano także kolaboracyjne środowiska skupione wokół organizacji PAX i „księży – patriotów”. W listopadzie 1950 r. z kręgów PAX-u wyłoniła się Komisja Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju. Nie było to jednak zbyt fortunne posunięcie, ponieważ organizacja ta zaczęła konkurować z działającą w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację grupą „księży-patriotów”. Obie te grupy miały okazję skonfrontować swoje stanowiska w czasie zorganizowanego przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w grudniu 1951 r. we Wrocławiu zjazdu ok. 1,5 tys. księży, opowiadających się za nominacją polskich biskupów bez oglądania się na decyzje Watykanu. Na zjeździe okazało się, że nawet wśród koncesjonowanych księży przewagę mają zwolennicy kierunku umiarkowanego, opowiadający się za porozumieniem z Episkopatem, była to poważna porażka polityki władz. Rząd nie zamierzał jednak rezygnować z wpływu na środowiska katolickie za pośrednictwem „rozłamowców” katolickich. W rezultacie na zjeździe Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich w Lublinie w 1952 r. zażądano, aby grupa ta występowała wspólnie z organizacją „księży-patriotów”.

W kwietniu 1952 r. doszło do dwukrotnego spotkania (8 i 19 kwietnia 1952) prymasa z F. Mazurem, odpowiedzialnym w Biurze Politycznym KC za stosunki z Kościołem, ale nie przyniosło to żadnych rezultatów<sup>60</sup>. Dla zastraszenia środowisk katolickich rząd podjął decyzję o likwidacji niższych seminariów duchownych, jednocześnie zagrożono likwidacją katolickich organów prasowych. Dodatkowo pod koniec 1952 r. wprowadzono ograniczenia przy wznoszeniu nowych obiektów sakralnych. Uwięziony został także abp E. Baziak, a prymasowi odmówiono wydania paszportu na wyjazd do Watykanu w celu odebrania nadanego mu przez papieża kapelusza kardynalskiego<sup>61</sup>. Nadanie tak wysokiej godności S. Wyszyńskiemu posłużyło „Trybunie Ludu” jako pretekst do nowej fali oskarżeń wobec prymasa. Anonimowy dziennikarz pisał: „I właśnie za to swoje stanowisko, za wybielanie polityki Watykanu i ukrywanie przed opinią polską jej zdecydowanie antypolskiego, prohitlerowskiego charakteru ks. arcybiskup S. Wyszyński został wyróżniony kapeluszem kardynalskim. Nominacja ta stanowi wyraz uznania za uprawianą przez ks. prymasa politykę wybielania Watykanu i popierania jego linii politycznej, ma ona umocnić pozycję ks. arcybiskupa S. Wyszyńskiego, a przez to i umocnić pozycję Watykanu w jego antypolskiej polityce”<sup>62</sup>.

Szykany wobec Kościoła osiągnęły apogeum w dniu 27 stycznia 1953 r., kiedy to został ogłoszony wyrok w procesie księży kurii krakowskiej oskarżo-

<sup>60</sup> J. Zabłocki, *op. cit.*, s. 123.

<sup>61</sup> *Prymas Polski Kardynałem*, „Tygodnik Powszechny” 1952, R. VIII, nr 50, s. 1.

<sup>62</sup> *Polityczna wymowa watykańskiej nominacji*, „Trybuna Ludu” 1952, R. V, nr 242, s. 2.

nych o szpiegostwo na rzecz USA; na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych zostali wówczas skazani księża: Józef Lelito, Michał Kowalik, Edward Chachlica. Na karę dożywotniego pozbawienia wolności skazano ks. Franciszka Szymonka. Nieco łagodniejsze wyroki otrzymali: ks. Wit Modest Brzycki (15 lat) i ks. Jan Pochopień (8 lat)<sup>63</sup>. Sprawa procesu stała się pretekstem do nagonki antykościelnej. Na łamach „Trybuny Ludu” z 27 stycznia opublikowano przemówienie prokuratora płk. Stanisława Zarakowskiego, który oskarżał w tym procesie<sup>64</sup>. Stwierdził w nim m.in.: „Kuria krakowska stała się ośrodkiem cementującym reakcję na terenie archidiecezji krakowskiej, a ponieważ jest ona jedną z największych i najbardziej wpływowych w kraju, jej przykład oddziaływał na inne kurie w kraju. Była ona bezpośrednio powiązana z Watykanem, dokąd wyjeżdżał książę kardynał A.S. Sapieha w celu informowania Watykanu i przedstawicieli USA, i jak się okazuje, dla otrzymywania konkretnych poleceń i wskazówek co do działalności w kraju. Toteż polityka Watykanu i jego polecenia były jak najściślej realizowane”<sup>65</sup>. Władze nie mogły uderzyć w osobę kardynała A.S. Sapiehy, który już od ponad roku nie żył. Czytelne były jednak pogroźki pod adresem prymasa, który bardzo serdecznie odnosił się do zmarłego w swoim przemówieniu na jego pogrzebie<sup>66</sup>.

Idąc za ciosem, 9 lutego 1953 r. Rada Państwa (po zmianie konstytucji pełniąca funkcję kolegijskiej głowy państwa) wydała dekret o tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu stanowisk kościelnych. Na mocy tego aktu każda nominacja kościelna oraz każdy akt prawa kanonicznego wydawany w Polsce podlegał kontroli władz państwowych i mógł być przez nie unieważniony<sup>67</sup>. Rząd narzucając Kościołowi dekret z 9 lutego 1953 r. zamierzał poddać swojej kontroli jego wewnętrzne stosunki. Było to oczywistym uderzeniem w wewnętrzną autonomię Kościoła i musiało się spotkać ze zdecydowanym sprzeciwem.

#### 4. *Non possumus* – 1953

W 1953 r. w dalszym ciągu kontynuowano nagonkę antykościelną, która miała bardzo napastliwy charakter. Władze komunistyczne otwarcie przystąpiły do podporządkowywania sobie niższej hierarchii kościelnej, co przybrało formę

---

<sup>63</sup> Wyrok w procesie bandy szpiegów-najmitów imperialistów USA, „Trybuna Ludu” 1953, R. VI, nr 28, s. 1.

<sup>64</sup> *Naród polski nie pozwoli na wykorzystywanie stanowisk kościelnych dla zbrodniczych celów antypaństwowych i antyludowych.* Przemówienie prokuratora w krakowskim procesie szpiegów wywiadu USA, „Trybuna Ludu” 1953, R. VI, nr 27, s. 1.

<sup>65</sup> *Ibidem.*

<sup>66</sup> *Przemówienie Prymasa Polski nad trumną Kardynała Sapiehy,* „Tygodnik Powszechny” 1951, R. VII, nr 46, s. 1.

<sup>67</sup> W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 208.

akcji składania przez duchowieństwo przysięgi na wierność Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Została ona zapoczątkowana przez grupę „księży-patriotów”, ale stopniowo starano się ją rozciągać na całe środowisko. Represje uderzały w ostatnie ośrodki niezależnej myśli katolickiej. Ich ofiarą padł także „Tygodnik Powszechny”, który naraził się komunistom, ponieważ redakcja odmówiła publikacji panegiryku po śmierci Józefa Stalina<sup>68</sup>. Podobny los spotkał także inne czasopisma katolickie, jak chociażby miesięcznik „Znak” oraz jezuicki „Przegląd Powszechny”. Alternatywą prasową dla katolików miał się stać nowy „Tygodnik Powszechny”, który tak naprawdę był organem prasowym Stowarzyszenia PAX, a jego nowy redaktor naczelny, którym został Jan Dobraczyński, gorliwie wypełniał zalecenia płynące od władz. Trudno się zatem dziwić, że Episkopat w oficjalnym oświadczeniu stwierdził, że to czasopismo nie ma nic wspólnego z dotychczas wydawanym przez metropolitalną kurię krakowską periodykiem<sup>69</sup>.

Ciągłe naruszanie przez władze komunistyczne porozumienia kwietniowego doprowadziło do ujednoczenia stanowiska Episkopatu, który nie widział już możliwości dalszych ustępstw wobec władz. Wypracowanie jednolitego stanowiska duchowieństwa polskiego wobec pozaprawnych poczynań rządu nastąpiło podczas zebrania Episkopatu 8 maja 1953 r. w Krakowie. Za pretekst do tego spotkania posłużyły uroczystości jubileuszowe 700-lecia kanonizacji św. Stanisława ze Szczepanowa. Osoba patrona nie była tu przy tym bez znaczenia, jeśli się zważy, że święty stracił życie w walce z Bolesławem Śmiałym, czyli z władzą państwową broniąc praw Kościoła<sup>70</sup>.

W rezultacie 8 maja 1953 r. zostało wystosowane do władz PRL oficjalne pismo, nazwane *Non possumus*, w którym zostały wyszczególnione nadużycia władz w stosunku do Kościoła w Polsce. Wśród stawianych zarzutów pojawiły się przede wszystkim kwestie związane z naruszaniem porozumienia z kwietnia 1950 r., jak chociażby rugowanie nauczania religii ze szkół, naciski polityczne na duchowieństwo, wspieranie środowisk rozłamowych, likwidacja wydawnictw katolickich, naruszanie autonomii Kościoła, czego dobitnym przykładem był dekret z lutego 1953 r., oraz zmuszanie duchownych do składania przysięgi na wierność państwu. Zarzucano także rządowi zdradę interesów polskiej racji stanu poprzez niewyrażenie zgody na objęcie przez nowo mianowanych biskupów tytularnych diecezji na Ziemiach Odzyskanych. Jednocześnie Episkopat nie dystansował się od możliwości zawarcia porozumienia na zasadach z kwietnia 1950 r., pod warunkiem wszakże zmian w dotychczasowej polityce władz wobec Kościoła. W tym liście zdecydowanie dano wyraz stanowisku, które nie pozwalało na łamanie zasad praworządności, stanowisko to wyraziło się w lapidarnym

---

<sup>68</sup> J. Turowicz, *W perspektywie wcielenia*, „Tygodnik Powszechny” 1953, R. X, nr 1, s. 1.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> P. Raina, *op. cit.*, s. 57.

sformułowaniu – „Non possumus” („ani kroku wstecz”). Prymas S. Wyszyński w całej rozciągłości popierał to podejście, czemu dał dobitny wyraz podczas kazania w czasie procesji Bożego Ciała w Warszawie, stwierdził wówczas: „na-leży oddać co jest Cezara Cezarowi, a co Bożego Bogu. A gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno!”<sup>71</sup>

Natomiast środowiska związane ze Stowarzyszeniem PAX i „księży-patriotów” opowiedziały się wyraźnie za dekretem z lutego 1953 r. i wystąpiły przeciwko stanowisku Episkopatu wyrażonemu w liście *Non possumus*. Wyrażenie PAX podzielił w tym zakresie radykalne stanowisko „księży-patriotów”, co spotkało się z odpowiedzią ze strony biskupów. W liście wystosowanym do uczestników odbywającego się w czerwcu 1953 r. zjazdu przedstawicieli Komisji Intelktualistów, „księży-patriotów”, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Stowarzyszenia PAX, przypomnieli, że to strona rządowa łamie postanowienia z 1950 r., a Episkopat występuje jedynie jako obrońca praw Kościoła katolickiego w Polsce i swobody prowadzenia działalności religijnej<sup>72</sup>.

PRZEMYSŁAW STAWARZ

### **A look at the relationship State – Church in the times of Stalinism (1948–1953) – in the light of „Tygodnik Powszechny” and „Trybuna Ludu”**

The aims of the article is to discuss the difficult and complicated relationship between the Church and the communist regime in Poland after World War II in the light of two antithetical press titles: „Tygodnik Powszechny” and „Trybuna Ludu”.

The choice quotations in such a way that they have fully bring the prevailing atmosphere in the pages of these magazines during the period. Important role in establishing relations with the government of the relationship of the Church played a new Polish Primate – Stefan Wyszyński who led the Church in Poland during the groundbreaking for the nation and the country.

---

<sup>71</sup> W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 220.

<sup>72</sup> *Ibidem*.